Wydanie poranne

**Przedpłata**

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się [illegible] 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie doranne

**Przedpłata**

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.



**Nr. 33** **Kraków, Czwartek dnia 2 Lutego 1905 r.** **Rok XIII.**

## Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata na miesiąc luty wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary.

## Koniec złudzeń.

Cztery miesiące i 21 dni zaledwie trwały rządy ks. Mirskiego, a jednak ten krótki przeciąg czasu wypełniły doniosłe wydarzenia historyczne. Gdy w dniu 9 września ks. Mirski wstępował na arenę polityczną, towarzyszyły mu chórem okrzyki, zwiastujące »wiosnę« i »nową erę« w Rosji. Obiecujące słowa, których nowy minister nie żałował i kilka liberalnych zarządzeń — nawykłe tylko do niewoli społeczeństwo rosyjskie wprawiły istotnie w jakieś nienormalne upojenie. Z osobą ks. Mirskiego łączono takie nadzieje, jakich ziścić w Rosji nie może żaden pojedyńczy człowiek, choćby najlepszemi ożywiony był chęciami i choćby zajmował tak wpływowe stanowisko, jak ministra spraw wewnętrznych. Łudzono się, że on, pierwszy sługa samodzierżawia, zdecyduje się obalić to, co właśnie dało mu władzę i siłę. To też rozczarowanie nastąpiło rychlej, niżby nawet można było się spodziewać... Ten mąż »opatrznościowy«, w którym przed 4 miesiącami witano pioniera »nowej ery« w Rosji, a który sam głosił niezmordowanie ideę wzajemnego zaufania rządu i społeczeństwa, odchodzi obecnie z widowni politycznej, zostawiając w Petersburgu ulice zbroczone krwią robotniczych tłumów i rządy policyjne Trepowa, a w całej Rosji rewolucyjne wrzenie i bunty.

Historja rządów hr. Mirskiego ma bardzo pouczające znaczenie także dla narodu polskiego. Ks. Mirski ustąpił, a z nim musiały prysnąć wszystkie nadzieje, jakie pokładali ugodowcy w osobie nowego ministra.

Może teraz zrozumieją oni wreszcie, iż bytu narodowego nie można opierać na większej lub mniejszej przychylności tego lub owego ministra, że dla zyskania tej „przychylności“ i płynących stąd ulg w drodze łaski, nie tylko nie wolno, ale wprost nie warto wyrzekać się najmniejszej części swych praw narodowych i historycznych.

Ks. Mirski ustąpił, a z jego polskiej polityki pozostaną tylko pliki memorjałów, jako smutne archiwum polskiego niedołęstwa i rosyjskiej obłudy...

## Filtr berliński.

*(sf).* Osobliwy to filtr...

Zazwyczaj męty pozostają w filtrze, a opuszcza go płyn czysty. Tymczasem przedziwny instrument niemieckiej prasy, grzmiącej w puzony na fałszywy alarm — cedzi męty. — Cała struga brudu sączy się z pod niego. Wrocławskie i berlińskie dzienniki częścią na własną rękę, ale prawdopodobnie także z inspiracji robiły już rewolucję w Radomiu, wyrabiały dynamit w Warszawie, fabrykowały bomby łódzkie. Wieści z za kordonu i z własnej wyobraźni, te ostatnie wprawdzie liczniejsze, ale stanowiące za to zupełnie wyłączną własność swych wytwórców, bierze owa prasa na swoje rzeszoto i przeciera odpowiednio przez oka sita. Przefiltrowane przez taki przetak, spadają owe telegramy obfitą manną na pruskie głowy, aby stanowić złoty wątek do marzeń — przy piwie...

W fabrykowaniu korespondencji najściślej lokalnych, ale tylko w tem, mało który dziennik, mógłby tu iść w zawody. Zwyczajny szantaż depeszami, obliczonemi na dudków.

Proza telegramów miewa czasem wiele wspólnego z poezją. Chytrość Prus, chowających w zanadrzu apetyt na Polskę, tym razem była poetycznie naiwną. Ramię silne działa, lecz nie uprzedza o ciosie. Tylko głupcy bawią się w pogróżki.

Prusy uważały za stosowne, odpowiedniem redagowaniem odpowiednich telegramów, oswajać opinję publiczną z możliwością ingerencji swojej w sprawy Rosji. Ponieważ polityczny rozum zawiódł ich w tym wypadku, więc popełniły trzy błędy, bo trzy ostrzeżenia. Ich przestrogi — są zapowiedziami, a to najcięższy jest błąd w polityce.

Patacake, najpierw, zraził przyjaciela. Zaczyna o Królestwo lękać się za Rosję. Wyręcza ją w obawie. Takie usługi — nawet łącznie z udekorowaniem Stössla — zepewne, że są przyjacielskie, lecz po niedźwiedziemu.

Powtóre, czy nie lepiej uczyniłyby Niemcy, ze względu już tylko na swoją własną skórę, aby zamiast przestrzegać przed socjalistami w Królestwie, strzegły się ich u siebie? Czy nie dostarczyły przez to socjalistom jednym, nowego pomysłu, podania ręki ponad kordon drugim?

I wreszcie, choć co prawda to nie bardzo tego potrzebowaliśmy, akcja Prus ostrzegła nas dzisiaj dobitniej, niż kiedykolwiek, o niebezpieczeństwie pruskiem. Cel takiej akcji jest jasny, choć źródło mętne.

Żaden wąż nie ostrzega nigdy, że jest wężem. Błędy dzisiejsze Prus są tem cięższe, że jako zasadnicze grzechy przeciwko Duchowi Świętemu, ani zapomniane, ani tem mniej, naprawione być już nie mogą. Krzyżak uchylił przyłbicy — przedwcześnie.

## Narady i przygotowania.

Posiedzenie wtorkowe Izby poselskiej. — Przedłożenie zapomogowe. — Rezolucje poselskie. — Wybór komisji parlamentarnej. — Narady przywódców polskich z baronem Gautschem. — Dotrzymywanie słowa popłaca nietylko w handlu, lecz i w polityce. — Mowa posła Gniewosza. — Koleje Alpejskie i Koło polskie.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm)* pisze:

Izba poselska poświęciła posiedzenie wtorkowe załatwieniu przedłożenia zapomogowego i związanych z niem rezolucyj.

Ilość tych rezolucyj doszła do pół setki. Jest to zjawisko zupełnie zrozumiałe. Chwilę rozdziału zapomogi państwowej między obywateli chce wyzyskać każdy poseł na rzecz swego okręgu. Więc domaga się znaczniejszej ilości gotówki, albo ulg podatkowych, albo rozpoczęcia robót publicznych, by ludności dać możność pracy. Wszystkie te rezolucje musi referent — jest nim poseł Henzel, przywódca grupy podolskiej w Kole polskiem — przedstawić Izbie poselskiej i rządowi. W ciągu dwóletniej obstrukcji namnożyło się potrzeb ludności i skarg nie załatwionych. Teraz chcianoby to wszystko za jednym zamachem przekazać rządowi do uwzględnienia.

Koło polskie — zamiast w środę — już w dniu dzisiejszym (31 stycznia) odbyło posiedzenie podczas posiedzenia Izby poselskiej. Na porządku dziennym wybór komisji parlamentarnej. Wybrano tych samych posłów.

W środę dnia 1 lutego prezydjum Koła polskiego uda się po raz wtóry do prezesa ministrów celem przedłożenia mu dalszych żądań i potrzeb polskich. Pierwsza narada odbyła się dnia 30 stycznia w godzinach przedpołudniowych. Rozumie się, że treść rokowań otoczono ścisłą tajemnicą. Wymagają tej ostatniej względy taktyczne. Lecz wolno donieść bez szkody dla dobra publicznego, że na ogół posłowie polscy, którzy prowadzili rokowania z baronem Gautschem, odnieśli wrażenie pomyślne. Prezes ministrów — ich zdaniem — nie należy do ludzi, którzy obiecywaliby za dużo. Dotrzymuje przecież święcie tego, co raz przyrzeknie. Dobra wiara — to nieoceniony przymiot w życiu politycznem. Gdy jedna strona przestaje ufać drugiej i gdy nieufność wzajemna stale rozdziela obie strony, wówczas nie można mówić o jakiejkolwiek pracy politycznej w parlamencie. — Tak się stało w ostatnich latach paru. Dawane przez rząd obietnice straciły wszelki walor. — Baron Gautsch żywi pod tym względem zgoła inne zapatrywania. Prawdopodobnie wyjdzie na tem lepiej, niż poprzednik.

W Izbie poselskiej jako mówca jeneralny za przedłożeniem zapomogowem przemawiał poseł Włodzimierz Gniewosz. Mowa nie wywołała na Kole dodatniego wrażenia, gdyż poseł-rotmistrz jest człowiekiem grzecznym aż do przesady i prawi każdemu same dusery, zamiast wyłożyć jasno, rzeczowo potrzeby kraju.

Podczas posiedzenia konferował minister galicyjski dr. Piętak z prezydjum Koła. Prezes zwołał zaraz na środę wspólne posiedzenie komisji parlamentarnej i członków polskich komisji kolejowej. Stąd wniosek, iż konferencye wtorkowa ministra dra Piętaka i posiedzenie środowe komisji parlamentarnej z członkami komisji kolejowej tyczą przekroczenia kredytów na budowę koleji Alpejskich. Koło Polskie stanowczo odrzuci to przekroczenie, jeżeli rząd nie wybuduje w Galicyi kilku nowych dróg żelaznych państwowych bez przyczynienia się pieniężnego z funduszów krajowych.

Minister kolejowy dr. Wittek już pogodził się z tą myślą, acz każda koncesja, którą musi robić Galicji, boli jego serce centralistyczne. Przekroczenie kredytów jest przecież wielkiem i tak rażącem, że stanowisko ministra kolejowego byłoby straconem beznadziejnie, gdyby Koło Polskie odmówiło mu swych głosów.

## Żydowski socjalizm i warszawskie rozruchy.

Stanowisko zajęte przez żydowskich socjalistów z »Naprzodu«, wobec okropnych wypadków warszawskich, jest równie ohydne jak niegodziwe. Schowani bezpiecznie w Galicji, pod osłoną austrjackich dział i bagnetów, »robią« oni »rewolucję« w Królestwie, a przekręcając fakta i okłamując bezczelnie swoich czytelników, podniecają młodzież i popychają ją do krwawych ofiar, z których sprawa polska nie odnosi żadnego pożytku.

Rozruchy warszawskie pod wpływem żydowskich podszeptów przybrały charakter wcale nie licujący z godnością narodową, ani z powagą robotniczej rewolucji. Rozegrały się tam gorszące sceny rabunku i grabieży, co zaznaczyli z ubolewaniem nasi warszawscy korespondenci. Ich doniesienia stwierdzone zostały przez relacje innych pism. Oto co czytamy w ostatniej korespondencji warszawskiej *Słowa Polskiego:*

»Z nastaniem ciemności bandy opryszków wzięły się do dzieła. Wyłamywano okiennice,

tłuczono szyby, wyważano drzwi i rabowano wszystko co tylko się dało, resztę niszczono.

Rabunkowi nikt absolutnie nie przeszkadzał. Policja ściągnęła swoje posterunki nawet z tych punktów, gdzie w czasie spokojnym utrzymuje je stale. Wogóle policji nigdzie tu obecnie nie widzimy. Dziś od rana rabunki trwają w dalszym ciągu z większą jeszcze siłą. Ale teraz już wszystkie sklepy polskie wystawiły w oknach obrazki Matki Boskiej. To je chroni przed rabunkami.

Natomiast tłumy wyrostków z tem większym zapałem wzięły się do sklepów rosyjskich. Zniszczono zupełnie sklep kolonjalny Krutowa i magazyn herbaty Dementiewa, oba na Marszałkowskiej. Na tej samej ulicy zrabowano i zburzono wielki sklep peterburskiego Towarzystwa mechanicznego obuwia. Drugi sklep tej samej firmy na Nowym Świecie oraz położony obok skład herbaty itp. Perłowa zrabowano dziś w południe w oczach wojska i licznych tłumów publiczności. Policji, powtarzam, niema wcale. Wojsko patrolujące wciąż po mieście, przechodzi również zupełnie obojętnie tuż obok scen rabunku. Niekiedy tylko dowódca oddziału wydaje rozkaz użycia broni i wówczas żołnierze z furją rzucają się na tłum.

Niepokój i oburzenie publiczności rosną z każdą chwilą. Ogół zwraca przedewszystkiem uwagę na bezczynność policji, która wprost życzliwie przypatruje się gwałtom i rabunkom. Żołnierze natomiast o ile mogą, dają folgę wrodzonym Moskalom instynktom okrucieństwa.

A oto wyjątek z listu prywatnego, ogłoszony w *Słowie*: »zajmę się dziś rozpoczętą manifestacją P. P. S., »Proletarjatu« i »Bundu«... Polityczne objawy tych panów nie przynoszą zaszczytu pochodniom socjalistycznym, pp. Daszyńskim, Kulczyckim et consortes. Zaczyna się naturalnie od strejku — bicia szyb i latarni — no i przedewszystkiem rabunku. Nawet tam, gdzie są środki ku ulżeniu chorym, n. p. skład aptecznych materjałów Staniszewskiego został pozbawiony szyb, a wystawy okienne okradzione. Panowie prowodyrzy wysyłają wyrostków 14—15 letnich i ci grają czynną rolę... często uzbrojeni w rewolwery. Policja i wojsko dotąd zachowują się bardzo powściągliwie.

Latarnie potłuczone lub powywracane; pasażerów wywlekają z sanek i tramwajów. Złe instynkty niszczenia w ciemnych mózgach rozkiełzane... Z tego chaosu, wrzawy, krzyku i brzęku szyb nie wyłania się przecież żaden program, żadne polityczne żądanie.

Słowem P. P. S., Proletarjat i P. S. D. w Warszawie od kompromitacji zaczęli; nawet lud prosty — a mam z nim styczność — wzrusza ramionami, mówiąc »łobuzy«.

Korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze znowu: «Ruch» przybiera coraz bardziej charakter prostego rabunku sklepów itd. Widziałem całą bandę z tych propagatorów przyszłej «wolności Rosji i Polski», jak sprzedawali po zniżonych cenach złupioną herbatę, cukier i inne przedmioty. Wojsko przebiega ulice od czasu do czasu; kiedy sobie pójdzie, rabunki i rozbijania szyb trwają dalej. Uczestnicy, podczas przebiegania wojska, chronią się u bramy i w podwórzach do piwnic i strychów. Potem znów wychodzą z kryjówek.

Słowem, smutny widok!

Jak do teraz, widzimy po prostu podwójną kompromitację — najpierw stronnictw socjalistycznych, które w ten sposób wystąpiły na widok publiczny. Dość spojrzeć na manifestantów, aby się przekonać, że nic z prawdziwym robotnikiem nie mają wspólnego. — Jakżeż smutnie brzmi wobec tego ów koniec odezwy «Polskiej Partji Socjalistycznej«, mówiący o jakiejś «konstytuancie», o jakiemś «głosowaniu tajnem» lub tym podobnem. Nie umiano się zdobyć na nic innego, jak na liche naśladownictwo Petersburga, ale ze smutniejszym daleko charakterem. Jeszcze raz powtarzam, że teraz, kiedy cała scena przeszła w rabunek, nie ma pomiędzy demonstrantami, przeciągającymi ulice, ani jednego istotnego a przynajmniej porządnego robotnika.

A druga kompromitacja jest ze strony władzy»...

Słowem, pisma różnych obozów stwierdzają, że rozruchy przerodziły się w grabież, że prawdziwi robotnicy ustąpili na drugi plan, a górę wziął motłoch, — że wreszcie policja rosyjska zupełnie pobłażliwie i obojętnie patrzyła na rabunek, a dawała folgę swej dzikości wobec spokojnych przechodniów i strejkujących robotników.

Jakże wobec tego wyglądają takie frazesy *Naprzodu*?

«Przy robocie potężnej — poznał lud polski swoją właściwą organizację, ofiarną i wielką a równocześnie liczącą się z każdym krokiem.

«To liczenie okazało się przedewszystkiem w strejku ostatnim, mającym być solidarną, wstrząsającą demonstracją przeciwko caratowi. Każdy z nas wie, że gdyby nawet strejk ten nie osiągnął odrazu rezultatów, do których serca proletarjuszy biją, to jednak jego zaczęcie, jego prowadzenie przez organizację socjalistyczną stanowić będzie znakomitą próbę mobilizacji ludowej na przyszłość, kto wie, czy nie bliższą, niż ludzie małej wiary dziś sądzić mogą»...

Partje socjalistyczne są «ofiarne» w szafowaniu krwią robotników, pisze słusznie *Słowo Polskie*, — a my dodamy, że najodważniejszymi okazują się prowodyrzy żydowscy...

Stanowisko, jakie zajął nasz dziennik zgodnie z całem polskiem społeczeństwem wobec ruchu wolnościowego w Rosji było zawsze jasne i stanowcze, — bo dwuznaczność i łamańce polityczne pozostawiamy żydowskim spekulantom z „Naprzodu". Z wielką sympatją powitaliśmy obudzenie rosyjskiego społeczeństwa, a postępowanie rządu carskiego napiętnowaliśmy jak na to zasługiwało. Rozruchy warszawskie przejęły nas niepokojem — zwłaszcza gdy stało się jasnem, że popychają do nich żydzi i ci socjaliści, którzy wyzuli się ze wszelkich uczuć patrjotycznych; — polska partja socjalistyczna w Królestwie, gwałtowna ale uczciwa, — nie mająca nic wspólnego z żydowsko-galicyjską międzynarodówką, — utraciła niestety kierunek ruchu, stąd właśnie powstały owe bolesne dla polskiego społeczeństwa wypadki.

To też wszyscy Polacy w bolesnem oczekiwaniu patrzą na Warszawę; — krwawią się serca polskie na wieść o barbarzyńskiej represji rządu rosyjskiego, ze wstydem dowiaduje się polskie społeczeństwo, że wśród ruchu, który powstał o wolność, ciemny tłum pozbawiony kierunku, może zachęcony przez policję, — pogwałcił własność prywatną i niszczył pracę rąk polskich, — tylko żydzi z „Naprzodu" cieszą się i tryumfują, polskie nieszczęście to ich radość, polska klęska to woda na ich młyn...

W obecnej chwili, odgrywają oni w dodatku więcej rolę ajentów prowokacyjnych, która najlepiej odpowiada ich moralnemu poziomowi...

# WOJNA.

## Z obrazków wojennych

*Niemirowicza-Danczenki.*

Przed nami — przestwór, pełen dziwnego jakiegoś majestatu i powagi. Hen, hen daleko na zachodzie i na południu majaczą w mgle niebieskawej ledwie dostrzegalne kontury płaszczyzn, jeszcze do niedawna znajdujące się w naszych rękach.

Bliżej — łańcuchy gór, a jeszcze bliżej — wzgórza, obsadzone przez Japończyków. Oto na prawo wzgórze »Dwugarbne«, a jak go nazywają inni — »Dwurogie«. Na lewo, przedzielone doliną — wzgórze »ze świątynią«.

Obecnie na tych dwóch punktach ześrodkowała się cała bitwa.

---

STEFAN DOBRYCZ.

# Dwie pary czarnych oczu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

30 (Ciąg dalszy).

Stanisław w milczeniu uścisnął rękę radcy i łzy zakręciły się w jego oczach.

— Panie radco — rzekł — tyle dobroci i tyle trudów dla mnie. Wszystko, co powiedziałbym w tej chwili, byłoby niedokładnem odbiciem wdzięczności, którą czuję dla pana radcy...

— No, dosyć, dosyć — odparł radca gładząc twarz Stanisława — widzisz, kochany delegacie, wierzę ci, że mię posłuchasz. Zostawię ci nawet ten pistolet, który masz w kieszeni palta, pistolet ostro nabity, nieprawdaż? — dodał z uśmiechem patrząc na Stanisława.

— Pan radca wie — zawołał zdumiony Stanisław — że mam pistolet i że ten pistolet jest ostro nabity?

— Tak, wiem wszystko — odparł Kwieciński żartobliwie, przekomarzając się — niech to odkrycie, które zrobiłem, nie wychodząc przez cały czas pańskiej wizyty do przedpokoju, posłuży ci, panie Stanisławie, za dowód wielkich zdolności śledczych. Chyba teraz zrozumiesz, że nie powierzasz swoich losów pierwszemu lepszemu.

W chwilę potem służąca z zapaloną świecą sprowadzała Stanisława po schodach. Radca wolnym krokiem zmierzał przez ciemną jadalnię do swojego pokoju. Naraz przez szczelinę drzwi spostrzegł światło w pokoju Zofji. Wszedł tam i stanął jak wryty. Zofja klęczała przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, odziedziczonym jeszcze po dziadkach i modliła się z takiem przejęciem, że nie słyszała kroków ojca.

— Zosiu — szepnął radca.

Zofja obróciła twarz zalaną łzami.

— Ojcze — zawołała, wyciągając błagalnie ręce — czy on będzie żył?

I po tym wykrzykniku rozpaczliwym, jak drzewo siekierą podcięte, padła zemdlona na podłogę.

Radca pośpiesznie umoczył ręcznik w wodzie i zraszając nim czoło córki, rzekł do siebie samego:

— Biedaczka! Kocha go. Boże, Boże dodaj mi siły, gdyż muszę teraz Stanisława za każdą cenę uratować, choćby dla niej.

I na zimnem czole jedynaczki złożył serdeczny pocałunek.

XII.

Pomiędzy winnicami, które ostały się gdzieniegdzie na krańcach Währingu, widniał domek nie wielki, parterowy, otoczony ogródkiem, pełnym kwiatów i drzew owocowych. Latem musiało tu być wesoło; teraz, gdy mróz zimowy zniszczył wszelką zieloność, leciała od owego domku poezja smutku i opuszczenia. Drzwi wchodowe i okna, szczelnie pozamykane, świadczyły, że mieszkańcy, bojąc się zimna, zatarasowali wszystkie szpary i dziurki, któremi wiatr nieznośny mógłby się dostać do wnętrza. Tuż u furtki widniała spora buda, mieszkanie dużego, czarnego psa, branego za dnia na gruby łańcuch.

Ale radcę Kwiecińskiego ów właściciel psiej budy znać musiał, gdyż nie zaszczekał na jego widok, jeno przeciwnie bił o ziemię grubym włosatym ogonem i skomlał z radości. Radca mimo wczesnej pory — jeszcze ósma nie wybiła na zegarach miejskich — zadzwonił silnie u drzwi wchodowych. W chwilę potem z poza drzwi ozwał się głos męski, pytający o nazwisko przybysza. Zaledwie radca zwiastował swoje przybycie, — klucz obrócił się szybko w zamku i w progu z uradowaną miną ukazał się mężczyzna stary, dużego wzrostu, bez zarostu, o wyrazistych rysach, o posiwiałej, ongi czarnej czupryny.

— Najniższy sługa pana hofrata — ozwał się wprawdzie poprawną niemczyzną, w której przecież przebijały cudzoziemskie akcenty. — Taki gość i tak wcześnie! A czy pan hofrat da wiarę, że moja stara śniła dziś o nim i zaraz mi przy śniadaniu ten sen opowiadała. Bałem się, czy panu hofratowi nie stało się co złego. Chciałem też po południu zajść na Beatrixgasse i zapytać się o zdrowie pana hofrata.

Podczas tego przywitania weszli do przedpokoju. Gospodarz zamknął drzwi wchodowe, pomógł radcy zdjąć palto i wprowadził go do niewielkiego pokoju.

— Tu będzie panu hofratowi ciepło.

Kwieciński usiadł na kanapie, nasadził ćwikier złoty na nos i założywszy nogę na nogę, zaczął:

— Kochany Albertini, przychodzę prosić cię o wielką przysługę....

— Pan hofrat wie — przerwał zagadnięty — że stary Carlo jest zawsze wdzięcznym i przywiązanym sługą.

Tak — ciągnął radca — chcę prosić cię o przysługę, która, muszę dodać, dobrze Ci się opłaci. Możesz zarobić kilka tysięcy guldenów i to w przeciągu paru dni.

Oczy starego Włocha zaiskrzyły się radośnie.

— Ależ, panie hofracie, parę tysięcy guldenów to majątek, to posag dla naszej Marietty! Wnuczka dorasta, wnet trzeba ją będzie wydać za mąż. A dzisiaj najpiękniejsza i najrozumniejsza panna nie znajdzie męża bez posagu.

— A więc dobrze się składa — zauważył Kwieciński — Marietta będzie miała posag, ty zaś uratujesz człowieka od zguby. Wszystkie koszta, które będziesz musiał ponieść, otrzymasz z powrotem. Raz jeszcze powtarzam, iż uratujesz życie uczciwemu człowiekowi.

Kwieciński znał starego Włocha z czasów urzędowania w Tryjeście. Carlo Albertini był wtedy ajentem policyjnym, rzadkim okazem sprytu i człowiekiem wielkiej uczciwości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Kwerende dokumentów szlacheckich

**przeprowadza Rządowo upraw. Biuro korespondencyjne**

# J. Rychtera

W KRAKOWIE, ULICA MIKOŁAJSKA L. 17

Mając koneksye ze wszystkiemi archiwami w kraju i zagranicą — uskuteczniamy poszukiwania za wszelkimi dokumentami familijnymi — jak najsumienniej. Również podania w sprawach paszportowych i legitymacyjnych. 144




Przed użyciem. Po użyciu.

## Miliony panów i pań używaja FEEOLINY.

*Zapytajcie się swego lekarza, czy „FEEOLINA" nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby! Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce* nabieraja natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie *„FEEOLINY"*. *„FEEOLINA"* jest mydłem z 42-ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Zapewniamy, że wszystkie *zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d.* — przy używaniu *„FEEOLINY" znikają bez śladu.* — *„FEEOLINA"* stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia, upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. *„FEEOLINA"*, jest również najlepszym i najnaturalniejszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto *FEEOLINY"* używa stale zamst mydła, pozostaje młodym i pięknym. Zobowiązujemy się *pieniadze natychmiast zwrócić,* gdyby ktokolwiek z *„FEEOLINY"* nie był zadowolonym. *Cena kawałka 1 K. 3 kawałki 2·50 K. 6 kaw. 4 K. 12 kaw. 7 K.* Porto od jednego kawałka 20 hal., od 3 kaw. zwyż 60 hal. Za pobraniem 40 hal. więcej. **Wysyła główny skład**

**M. FEITH, WiedeńVI. Mariahiferstr. 45.**

*Nadto dostać można w wielu składach aptecznych, w składach perfum i w aptekach.*




Przed użyciem. Po użyciu.

## HOTEL POLSKI

W KRAKOWIE

blizko kolei

***przy ul. Floryańskiej***

(obok bramy Floryańskiej) poleca pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne, od **60** cnt. za pokój. UWAGA! Na miejscu znajduje się telefon Nr 469 do użytku. Goście, tak w obrebie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 17 77

Rządowo uprawniona

## Fabryka wód miner. sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

**K. RZĄCA I CHMURSKI**

**w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.**

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

**WODY MINERALNE SZTUCZNE**

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Karlsbadzkiej, Hamburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach — Cenniki na żądanie darmo.




*Znakomita*

## HERBATA z WIEŻĄ

do nabycia w 111 miastach i miasteczkach w kraju.

Z miejscowości, gdzie jej niema, zgłaszać się wprost do firmy

## Szarski i Syn

W KRAKOWIE. 3489

***Rok założenia 1853.***

## Największy Zakład Pogrzebowy

## JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 831. Filja **ul. Kopernika l. 6.**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

**Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.**

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

**UWAGA.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.



*Jedynym, prawdziwym angielskim*

## środkiem piękności

jest **Balassa** prawdziwe angielskie

## Mleko Ogórkowe

które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze liszaje i t. p. i nadaje obliczu świeży młodzieńczy wygląd. Całkiem nieszkodliwe. 184

## C. Balassa-s Apotheke

BUDAPEST Erzsébetfalva.

Główne składy w Galicyi: REIM i Sp. KRAKÓW, Rynek gł. 37; apteka ZYGM. RUCKERA, LWÓW i APTEKA F. BREYERA, PRZEMYŚL Plac na „Bramie" 4.




## KONKURS

**na budowę nowej, murowanej plebanji w Rudniku nad Sanem.** Kosztorys wynosi 19.000 koron. Ma być wybudowana w roku 1905. Ubiegający się o budowę, zechcą się zgłosić do dnia 1. marca b. r. w kancelarji urzędu parafjalnego obrz. łac. w Rudniku nad Sanem. 172




## R. DITMAR

***w Krakowie, Rynek główny,***

poleca: **Lampy wszelkiego rodzaju,** jakoto: do nafty, spirytusu oliwy i prądu elektrycznego. 3174

*Lampy do elektryki* dla użytku domowego, hoteli, kawiarni, restauracyi, sklepów, fabryk itp. przedsiębiorstw, posiadam zawsze w pewnej ilości na składzie, prócz tego przyjmuję zamówienia wedle rysunków które są u mnie każdego czasu do przejrzenia.

***Palniki ze siatką do spirytusu.***

*Piece naftowe bez rur i komina* niedymiące się, do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, wychodków i t. p.

*Kuchnie naftowe i spirytusowe* szybko gotujące w różnych wielkościach.

***Naftę nieeksplodującą*** salonową, oraz prawdziwą amerykańską. — *W abonamencie jak zwykle taniej.* — Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu.

## BONA

do małych dzieci, poszukuje **zaraz** posady. Wiadomości udzieli Administracja „Głosu Narodu" p. W. M

**Interes fabryczny**

mały, bardzo ładny, wyrobiony, nadający się także dla pań, do odstąpienia (lub zastępstwo za większą kaucja). — Ewent. poszukiwany spólnik z małym kapitałem. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 194

## Bank hipoteczny i pożyczek

## Francusko-angielski

***PARYŻ 20-22, rue Richer PARYŻ.***

Udzielamy szybko i korzystnie

## pożyczek amortyzacyjnych

na 3 i pół i 4 proc. na pierwsze i drugie miejsce aż do 3/4 wartości szacunkowej na przeciąg 15 do 75 lat.

## Pożyczki osobiste

na 4 i pół i 5 procent Duchownym, Oficerom, Urzędnikom państwowym i prywatnym, Kupcom i Przemysłowcom z poręką lub bez na przeciąg 1 do 15 lat.

## Przeprowadzenie konwersyj bankowych

**spieniężanie i zamiana**

przedsiębiorstw akcyjnych.

Korespondencya w jęz. francuskim, angielskim, niemieckim. włoskim, rosyjskim i hiszpańskim. — Wiadomość bez kosztów. (3658-11-30)

## WDOWA

po wyższym oficerze, — udziela lekcyj języka niemieckiego, początków francuskiego. oraz gry na fortepianie, (ukończyła konserwatorjum w Wiedniu) za skromnem wynagrodzeniem. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 182

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

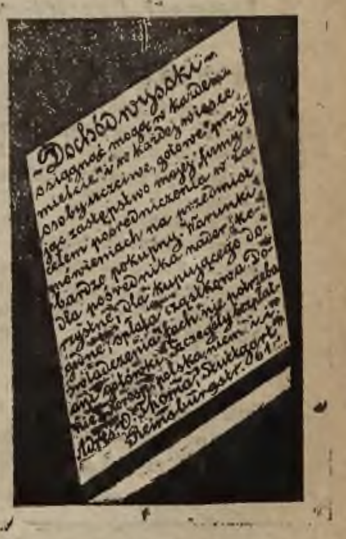
## Zegary pendułowe z muzyką



są ostatnią nowością wyrobów zegarmistrzowskich. Te francuskie miniaturowe zegary, długości 70 cm., jak obok podana rycina, są wykonane z drzewa orzechowego, pięknie polityrowane i rzeźbione i grają za każdą godziną najpiękniejsze marsze i tańce. Cena wraz ze skrzynką **tylko 8 złr.** Ten sam zegar bez muzyki, lecz wydzwaniający pół i całe godziny, wraz ze skrzynką tylko **6** złr. Naśladujący bicie zegarów wieżowych **6.50** złr. Za dokładność tych zegarów gwarantuje się na przeciąg 3 lat — a jest to zarazem z powodu prawdziwie świetnego wykonania zewnętrznego, piękny i elegancki mebel. — Budzik z muzyką (gra zamiast dzwonić) **6** złr. Remont. Roskopf niklowy **2** złr, Prawdziwy srebrny remontoir **5** złr. Wysyła tylko za zaliczką. W razie niepodobania przyjmuje się napowrót, lub zwraca pieniądze — zatem nie ma żadnego ryzyka. 3547

*Wielki ilustrowany cennik zegarków, łańcuszków pierścieni etc, wysyła na żądanie gratis i franco,*

**Józef Spiering, Wiedeń I, Postgasse Nr. 2-48**



Wydawca i [illegible] odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem S. Tomaszewskiego